

Akceptacja – właściwa i niewłaściwa ; godność w pokorze

Wykład Przewodnika Pathwork nr 37

26 września 1958

Pozdrowienia w imię Najwyższego Pana i Boga. Przynoszę błogosławieństwa dla was wszystkich, moi przyjaciele. Błogosławiona jest ta godzina.

Szczęśliwy jest człowiek, który naprawdę opowiedział się za Bogiem! Jakże jednak niewielu jest takich ludzi w waszym świecie! Niektórzy z was dotarli na długiej drodze w górę do miejsca oddania się. Inni sądzą, że to uczynili jedynie dlatego, że zawarli pewne połowiczne kompromisy.

Czym jest pełna, całkowita decyzja oddania się Bogu? Zawsze wiąże się ona z rezygnacją z czegoś. Może to oznaczać porzucenie jakiejś opinii, pragnienia, być może pewnego sposobu życia. A jednak w rzeczywistości nie oddajecie niczego; lecz akt „oddania”, tak jak jawi się wam to działanie, musi zostać dokonany. Dopiero gdy udowodnicie swoją gotowość i wykonacie ten krok, odkryjecie, że w istocie otrzymujecie o wiele więcej, niż oddaliście: odkryjecie, że nie oddaliście niczego! Ten paradoks spowity jest obłokiem niewiedzy, który automatycznie znika, gdy człowiek udowodni gotowość poświęcenia czegoś ważnego dla Boga.

Wielu ludzi błędnie zinterpretowało prawo rządzące aktem wyboru Boga, uznając, że oznacza ono porzucenie świata i wycofanie się do klasztoru. Tacy asceci często nie rezygnują z niczego, podczas gdy inni pozostają w świecie i naprawdę oddają swoje życie. W pełnym opowiedzeniu się za Bogiem, wyborze, którego dokonali, Jego wola i jej wypełnienie wyrażają się w czynie, w słowie i w intencji. To, że inni ludzie wokół takiej osoby mogą nigdy o tym nie wiedzieć, jest zupełnie naturalne. Często Bóg oddaje to, z czego ktoś wcześniej zrezygnował. Jeśli udowodniliście, że nie jesteście bardziej przywiązani do czegokolwiek niż do Niego, On sprawi, że otrzymacie to wszystko z powrotem — w nowy i lepszy sposób! To, z czego musicie zrezygnować, nie musi być złe, niewłaściwe ani grzeszne. Wystarczy, że trzymacie się czegoś tak bardzo, że nie jesteście zdolni puścić tego ze względu na Pana. O to właśnie chodzi, moi przyjaciele.

Jak możecie być na tej Ścieżce, moi przyjaciele, jeśli nie jesteście gotowi pozwolić Bogu przejąć wszystkiego całkowicie? Jak możecie być dziećmi Boga,

jeśli sprawy światowe mają większe znaczenie, a sprawy waszego oczyszczenia, waszego rozwoju i waszej relacji z Bogiem stają się drugorzędne? Z Bogiem nie można iść na kompromis — chociaż właśnie to często chcecie robić. Myślicie, że wystarczy trochę modlitwy i odrobina rozmyślań nad własnymi błędami, a potem możecie prowadzić swoje życie tak, jakby Bóg i Jego wezwanie nie istniały. Nie możecie stać jedną nogą na tej Ścieżce, a drugą w waszym dawnym sposobie życia. Ten dawny sposób przyniósł wam jedynie kłopoty.

Podstawowy sprawdzian każdej istoty — w ciele lub poza ciałem — przychodzi na tym etapie rozwoju, gdy świat Boga wzywa ją, by wreszcie wprowadziła wiarę w czyn. Najpierw jednak przez długi czas nie ma wiary ani widzenia prawdy. Punkt zwrotny następuje, gdy istota zaczyna widzieć światło, odczuwa istnienie Boga i zaczyna w Niego wierzyć. A wtedy wiara musi zostać udowodniona! Wydarzenia ułożą się w taki sposób, że Bóg przemówi jasno do poszukującego: „Czy mówisz to poważnie? Czy twoja wiara jest prawdziwa? Czy znaczę dla ciebie więcej niż cokolwiek innego?” Sporadyczna modlitwa nie wystarczy. Bóg chce całego ciebie, aby mógł dać ci całego Siebie. Tylko oddając się Bogu, możesz żyć w pokoju z samym sobą. Brak pokoju jest zawsze oznaką, że zatrzymałeś przed Ojcem w Niebie jakąś część swojej duszy. Jedna część ciebie chce Boga, chce doświadczać siebie jako dziecko Boga, chce się rozwijać i oczyszczać. A inną częścią uważasz, że wiesz lepiej. Chcesz zbliżyć się do Boga na swoich warunkach, nie na Jego. Wydaje ci się, że całkowite i pełne poddanie się Bogu byłoby dla ciebie w jakiś sposób niekorzystne. W ten sposób projektujesz własne ograniczenia na Najwyższego.

Nie zrozumcie tych słów jako wezwania do całkowitej bierności. Akt poświęcenia się Bogu i przezwyciężania własnej samowoli jest właściwym rodzajem aktywności. Niewłaściwego używacie wtedy, gdy walczycie przeciwko swojemu Wyższemu Ja.

W toku Upadku każdy boski aspekt stworzenia wypaczył się i zmienił swoskrajn przeciwieństw. Łatwo to rozpoznać. Miłość przeszła w nienawiść i urazę, sprawiedliwość stała się — niesprawiedliwością, piękno — brzydotą, harmonia — dysharmonią i tak dalej. Dla każdego dziecka Boga i dla każdej istoty, która nie tkwi już w najgłębszej ciemności, te skrajności nie stanowią niebezpieczeństwa. Istnieje jednak ukryta i wypaczona fałszywa skrajność, zamaskowana i przykryta wieloma warstwami, przedstawiana jako dobro i prawda. Wy — i wielu ludzi podobnych do was — nie potraficie odróżnić fałszywej dobroci od prawdziwej dobroci w ludzkiej osobowości, czyli różnicę

między Wyższym Ja, niższym ja i ja-maską. To samo współistnienie prawdy i fałszu towarzyszy każdej boskiej sile, aspektowi i przyptywowi na tej ziemi.

Jednym z najbardziej niezrozumianych boskich nurtów jest miłość. Wiele rzeczy podszywa się pod miłość, nie mając z nią nic wspólnego. Tęsknota ego, by przebić się przez barierę samotności podszywa się pod miłość. Tak samo jego zaborczość. Będę bardziej szczegółowo mówił o tym temacie, gdy zwrócę się do was z zagadnieniem miłości erotycznej — jej znaczenia, jej doskonałego ideału i jej wypaczeń. Nie jest to jednak temat dzisiejszego wieczoru.

Dziś omówimy, jak żyć zgodnie z boskim prawem akceptacji przeciwności losu, nie popadając w pesymizm i negatywność. W waszym świecie panuje w tej kwestii wielkie nieporozumienie, a szczególnie wśród was, moi przyjaciele. Akceptacja życia jest boską drogą: akceptować wszystko, co życie przynosi — zarówno dobre, jak i złe — i zachować przy tym pozytywną postawę. Wypaczenie tego prawa polega na walce samowoli przeciwko akceptacji tego, co trudne. Odmowa przyjęcia warunków życia może być jawna albo ukryta, jak niemal wszystko. Równie sprzeczne z boskim prawem jest bycie pesymistycznym i negatywnym. Wasza niższa natura, wspierana przez siły ciemności, lubi wierzyć, że bycie pesymistycznym i negatywnym oznacza akceptację trudów życia. Z drugiej strony zaprzeczanie istnieniu trudności jest wypaczeniem zdrowej i pozytywnej postawy.

Odnalezienie właściwej drogi nie jest łatwe. Ciągłe sprawdzanie siebie i medytacja otworzą was na odpowiedzi, których potrzebujecie; każdy z was nauczy się, gdzie i w jaki sposób zbacza z właściwego kursu. Pozwólcie jednak, że pokażę wam, jaka zasadniczo akceptacja może być praktykowana w duszy.

Akceptować przeciwności losu nie oznacza patrzeć na wszystko w czarnych barwach. Prawdziwa i właściwa postawa brzmi: „Oczekuję, że życie przyniesie mi zarówno nieszczęście, jak i szczęście. Nie będę uchylał się przed chmurami życia. Nie będę bał się ciemności. Tylko przechodząc przez przeciwności z odwagą, będę zdolny unieść szczęście i dawać szczęście.” Duchową równowagę możecie osiągnąć jedynie wtedy, gdy nie cofniecie się przed nieszczęściem w wypaczonym samouwielbieniu, użalaniu się nad sobą i tchórzostwie. Jeśli uczycie się poprzez trudny czas i w najciemniejszej godzinie pytacie Boga, czego chce was nauczyć i co w was spowodowało nadejście nieszczęścia, wówczas macie właściwą postawę. Jeśli nie pozwalacie sobie myśleć, że słońce już nigdy nie

zaświeci, zaakceptujecie ciemność w sposób konstruktywny i odnajdziecie również własne wewnętrzne przyczyny mrocznych godzin.

Poza wszystkimi szczególnymi trudnościami istnieją pewne ogólne lekcje, których każdy musi się nauczyć w godzinie próby i trudności — dotyczące pychy, samowoli i lęku. Czyż poszukujący, który kopie się i walczy przeciwko nieszczęściu, nie działa z pychy? Czy osobowość nie reaguje często emocjonalnymi wybuchami: „Dlaczego miałbym być nieszczęśliwy? Nie chcę być nieszczęśliwy!” Tylko istota doskonała mogłaby słusznie wysuwać żądania, które wy tak często — mniej lub bardziej nieświadomie — wysuwacie. Czyż więc nie jest to samowola, która każe wam walczyć w nieszczęściu? Każdy z was może się tego nauczyć w trudnych chwilach. Lęk może was opuścić tylko wtedy, gdy nauczycie się przyjmować nieszczęście jako konieczne lekarstwo, nie myśląc przy tym, że zawsze będziecie chorzy lub że zawsze będziecie tego lekarstwa potrzebować. To jest akceptacja życia.

Wasza niechęć do akceptacji życia lub wasza wewnętrzna walka z akceptacją może przejawiać się na wiele sposobów. Ponieważ przyswoiliście pewne nauki intelektualnie, możecie nie przyznawać się otwarcie do odmowy bycia nieszczęśliwymi. Poprzez bunt, uzalanie się nad sobą, chęć ucieczki od życia lub unikania problemów w taki czy inny sposób, dowodzicie, że emocjonalnie nie zaakceptowaliście wszystkiego, co życie przynosi. Każde nieharmonijne uczucie, jakie pojawia się w związku z przeciwnościami w waszym osobistym życiu, pokaże wam, że wewnętrznie nie zaakceptowaliście zasad życia, że odrzucacie osobistą odpowiedzialność za swoje trudności i nie chcecie przyjąć lekarstwa. Spróbujcie przetłumaczyć swoje uczucia i nauczyć się, co one znaczą, aby nabrały wyraźniejszego kształtu w waszym umyśle i pomogły wam osiągnąć głębszą świadomość siebie.

Zapytajcie siebie: „Co mam na myśli, czując to, co czuję? Czy walczę z rzeczywistością życia? Czy moja walka oznacza, że z pychy i samowoli odrzucam lekcję, której życie chce mi udzielić? Czy boję się tej lekcji, tego znaku, że kocham siebie zbyt mocno? Czy boję się wszystkich drobnych zranień i niedogodności?” Dociekliwe badanie nie jest pesymizmem ani negatywnością, moi przyjaciele. Pesymizm i negatywność mówiłyby: „Jedyne, czego mogę się spodziewać, to nieszczęście; słońce już nigdy dla mnie nie zaświeci.” Możecie wyrażać taką rozpacz poprzez swoje uczucia, nawet jeśli intelektualnie nie chcecie jej przyjąć. Sprawdzajcie te uczucia. Ludzie często myślą, że poprzez bycie negatywnymi i pesymistycznymi dowodzą, iż akceptują lekcje życia. W

rzeczywistości postawy negatywne są jedynie kolejną formą kopania się i walki — oraz odrzucania lekcji życia.

Inne wypaczenie boskiego atrybutu dotyczy godności. Godność jest aspektem boskim. Jej wypaczeniem jest pycha. Jak często obserwujemy ludzi dumnych ze swojej dumy, mylących pychę z godnością, która nie może istnieć bez pełnej pokory. Jednostka, u której prądy ego są tak silne, że samowola bierze górę, jest z konieczności pyszna i nie może jednocześnie posiadać godności. W takim stopniu, w jakim w duszy obecne są samowola, pycha, próżność i egotyzm, w takim stopniu nieuchronnie niosą one za sobą lęk. Lęk i godność nie mogą współistnieć. Dusza, która potrafi się unieżyć, gdy jest to właściwe, zna prawdziwą godność. Czy istnieje coś bardziej godnego niż powiedzieć pokornie drugiej istocie: „Myliłem się; wybac mi”? Wbrew temu, co często myślicie i czujecie, przyznanie się do błędu nigdy nie naruszy waszej godności. Jak często uparcie trzymacie się jakiegoś punktu widzenia tylko dlatego, że nie chcecie ustąpić! Dlaczego? Wasze błędnie pojmowane pojęcie godności jest niczym innym jak pychą — dokładnym przeciwieństwem godności. Duchowo nieprzebudzeni ludzie łatwo mylą jedno z drugim.

Bądźcie ostrożni, moi przyjaciele, wobec zamaskowanych i fałszywie przedstawionych boskich nurtów, które podszywają się pod to, co prawdziwe, dobre i słuszne. W waszym świecie skłonność do trzymania się takich wypaczeń jest obecnie bardzo silna. W dawnych czasach siły ciemności nie musiały uciekać się do takich środków. Gdy ludzkość znajdowała się na prymitywnym etapie rozwoju, jawne kłamstwo wystarczało, by odciągnąć człowieka od Boskości. Dziś ludzkość rozwinęła się na tyle, że to, co jawnie złe, nie skusi wielu; jedynie zamieszanie i zafałszowanie dobra wywoła skutek, do którego siły ciemności nieustannie dążą. Ich nowe taktyki rzeczywiście czynią rozróżnianie trudniejszym, lecz jesteście wystarczająco silni, by opanować te subtelności i odkryć fałsz podszywający się pod prawdę.

Zanim przejdziemy do waszych pytań, chcę powiedzieć wam jeszcze dwie rzeczy. Po pierwsze: na tej grupie, podobnie jak na mojej grupie w Szwajcarii, spoczywa wielkie błogosławieństwo. Świat duchowy zaplanował wielkie rzeczy. Niektórzy z moich przyjaciół zaczynają już to odczuwać. Mamy teraz radość posiadania dwóch mediów w trakcie szkolenia — jednego tutaj i jednego za granicą. To przedsięwzięcie będzie służyć wielu celom, nie tylko po zakończeniu szkolenia, lecz również w jego trakcie. Umożliwi jednoczesne oczyszczanie mediów i manifestujących się duchów, a także ludzi obecnych na spotkaniach. Ogłaszam

ten rozwój dzisiejszego wieczoru, aby wszyscy przyjaciele podążający za naukami tej grupy byli świadomi jego wielkiego znaczenia.

Z przyczyn praktycznych sugeruję, aby sesje szkoleniowe dla naszych dwóch medium — łącznie z następującymi po nich dyskusjami, zwłaszcza w odniesieniu do oczyszczania uczestników — były nagrywane, a nagrania wymieniane między obiema grupami. W ten sposób będziecie uczyć się od siebie nawzajem. Powinna istnieć stała i regularna wymiana. Jest to bardzo ważne dla obu grup. To, co rozpoczęło się w mojej małej grupie tutaj, będzie bardzo pomocne dla mojej grupy po drugiej stronie oceanu.

Dziś wieczorem chcę również poprosić niektórych z was o przysługę. Ta grupa jest błogosławiona, a błogosławiona jest każda pojedyncza osoba, która do niej należy. Wielką radością dla świata Boga byłoby, gdyby wszystkie bardzo ludzkie animozje i nieporozumienia — nieuniknione w grupie tej wielkości — zostały wyjaśnione i potraktowane z duchową postawą. Oczywiście macie wolną wolę i możecie powiedzieć „nie”, lecz jeśli jesteście gotowi, podejdźcie do osoby, której nie lubicie. Zastanówcie się uważnie, dlaczego jej nie lubicie. Starajcie się być obiektywni, a z pewnością odkryjecie, że wasze spojrzenie jest w jakiś sposób subiektywne; być może wasza próżność została zraniona albo nieświadomie zraniliście próżność drugiej osoby, a potem pojawiły się reakcje emocjonalne. Zawsze można zracjonalizować swoją niechęć. Jeśli nie było konkretnego zdarzenia, spróbujcie po prostu dostrzec dobro w drugiej osobie i spokojnie poszukać obiektywnej przyczyny swojej reakcji. Już odrobina dobrej woli może często ustanowić więź miłości między dwiema osobami będącymi w konflikcie. Spróbujcie odnaleźć wspólny mianownik. A wspólny mianownik istnieje we wszystkich was. Budujcie na nim, a nie na myślach i uczuciach, które prawdopodobnie zostały ukształtowane przez zranioną pychę. Pokażcie swoje dobre strony w szczerości; pokażcie hojność waszego serca, która czasami wydaje się ukryta.

W przypadkach, gdy doszło do rzeczywistych zdarzeń, rozważcie szczegóły z rozważą i taktem. To, czy takie zdarzenie powinno być omówione zależy od tego, jak wolni jesteście od urazy i ślepoty. W niektórych przypadkach korzystne byłoby wniesienie takich spraw do wewnętrznego kręgu. Przyjdzie czas, gdy będziecie mogli swobodnie porozmawiać ze swoim „przeciwnikiem”, spokojnie wyjaśniając, co uważacie za nieporozumienie, w jaki sposób obie strony zostały zranione i dlaczego pojawiła się niechęć. Zawsze cierpią obie strony. Jeśli potraficie być jednocześnie szczerzy i zdystansowani wobec siebie, słuchać w

ciszy i próbować zrozumieć punkt widzenia drugiej osoby, nie pozwalając, by wasza tak zwana godność stanęła wam na drodze, zobaczycie, że nie ma powodu do dysharmonii.

Wszystkie nieporozumienia i wszystkie zranienia są jedynie wyobrażone, moi przyjaciele. Są produktem ubocznym sfery ziemskiej, w której życie — przynajmniej częściowo — w ciemności. Tak często sądzą, że mają powód, by czuć się zranieni, lecz nie jest to prawda! Zbierzcie odwagę w obie ręce i zróbcie pierwszy krok w stronę tej właśnie osoby, którą możecie źle rozumieć. Oczyszczcie się tym bardziej. Możecie silnie dostrzegać jedynie to, czego nie lubicie, albo to, co czujecie jako skierowane przeciwko wam, i dlatego nie potraficie widzieć jasno. Intelktualnie możecie przyznawać, że druga osoba ma wspaniałe cechy, lecz emocjonalnie wcale tak nie myślicie — albo przynajmniej nie chcecie się o tym przekonać.

Praktykując to, co tutaj proponuję, uczynicie dobro sobie i każdej innej osobie zaangażowanej w tę sytuację. Powód, dla którego o to proszę, jest jednak taki, że energia pojednania jest ważna dla całej grupy. Jest niezwykle korzystne, moi przyjaciele, oddać swoje serce osobie, o której sądzą, że was zraniła.

Złe uczucia i złe myśli zasilają destrukcyjne siły we wszechświecie. Gdybyście choć w nikłym stopniu zdali sobie sprawę, jak każde z tych uczuć i emocji wpływa do wielkiej, brzydkiej kałuży i ostatecznie jest odpowiedzialne za wszystkie zranienia tego świata, za przestępczość, niesprawiedliwość i okrucieństwo wojen! Taka świadomość nie powinna jednak zmuszać was do oszukiwania siebie poprzez myśli, które nie są prawdziwe. Wypaczenie nigdy nie jest właściwą drogą. Droga zawsze musi polegać najpierw na odwadze powiedzenia: „Takie są moje uczucia; wiem, że mogą być błędne, ale takie są.” Jeśli potraficie obserwować swoje uczucia z dystansem i je uznać, wykonaliście pierwszy krok ku własnemu właściwemu oczyszczeniu; błędne myśli i uczucia, których obecnie nie możecie uniknąć, staną się znacznie mniej silne i będą zdolne wyrządzić mniej szkody wam i wszechświatowi. Faktem jest, że wasze odważne uznanie i wasza dobra wola zmieniają je i osłabiają ich oddziaływanie. Ich wpływ jest najsilniejszy wtedy, gdy nie jesteście świadomi ich istnienia lub gdy próbujecie je usprawiedliwiać.

Bądźcie błogosławieni, moi drodzy.